

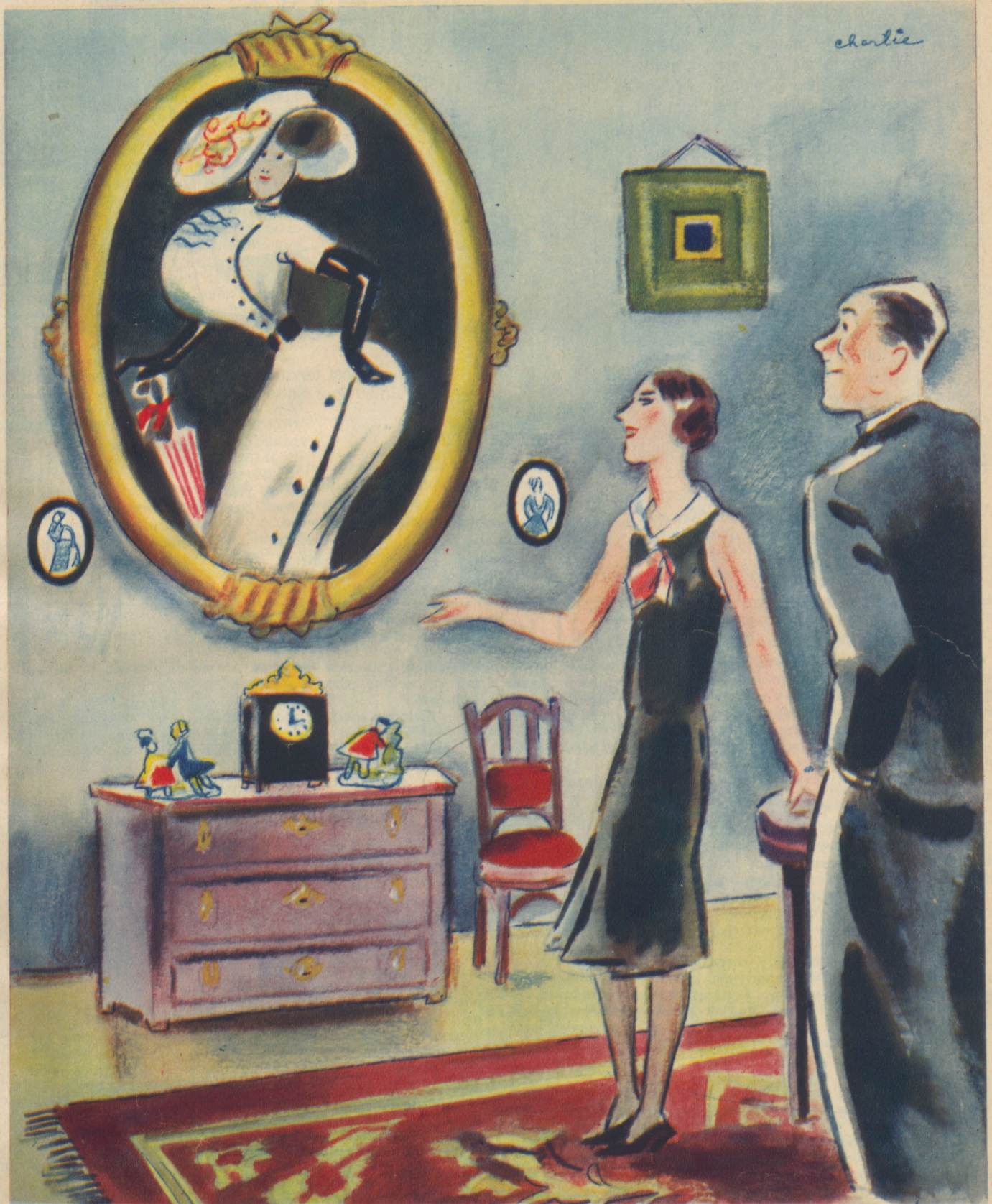
WRÓBLE ^{na} DACHU

Nr. 20. (48).

Rok II.

17. V. 1931.

Cena 30 gr.



DWIE LINJE:

— Oto jest mój portret z czasów, gdy byłam młodą dziewczyną...

Rys. Charlie, Kraków

Ludzie zmieniają się i zmienia moda
Nie tylko w strojach ale w obyczajach.
Cechą męskości była dawniej broda,
Dziś na indeksie jest we wszystkich krajach.
Każda kobieta dziś brodą się brzydzi —
Noszą ją tylko uczeni i żydzi.

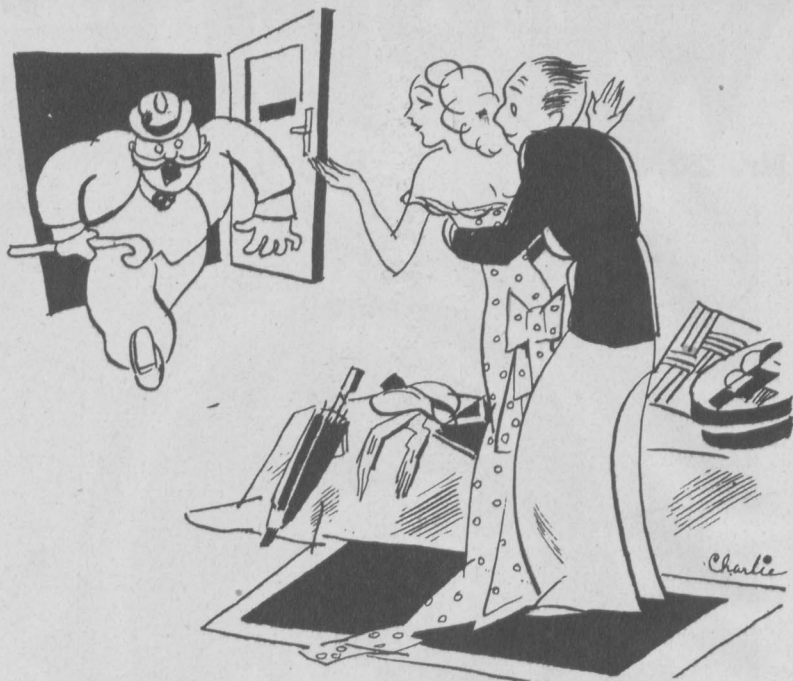
A Sejm dzisiejszy? dawniej się kłócono,
Lecz wkońcu szło się za komisją-matką.
Niemodną matkę dzisiaj wyrzucono,
Zato za dziadkiem idzie pacierz gładko,
Choć Sejm się dalej trzyma babskiej racji,
Że źle bez reform żyć i kombinacji.

A propos strojów: to co było modne,
Dziś już nie przejdzie przez krytyki mostek.
Krótkie sukienki tak dla nas wygodne
Dziś przydłużono aż do samych kostek
I znów się staje rzeczą niewidzialną
To, co pod szatą skryte materjalną.

Tem przedłużaniem jakże się nie smucić,
Gdy każdy z wiosną musiał się zadłużyć.
To co jest długie da się jeszcze skrócić,
Lecz to co krótkie, nie da się przydłużyć.
I jeszcze jedna w tej modzie zawiałość:
Jak kota w worku kupujemy miłość.

Bo tylko miłość nie wychodzi z mody,
Czy nosi długi czy krótki pokrowiec.
Tak samo kocha się stary czy młody,
Czy socjalista czy też bebesowiec,
I ma z muzyką tą wspólną dziedzinę,
Że lubi bardzo: da capo al fine!

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.



Mąż: — A więc, to jest ten twój krawiec, do którego chodzisz?!

Żona: — Naturalnie, czyż nie widzisz, że mi właśnie bierze miarę?

„Ruch“ na kolei

W związku z konkurencją, wytworzoną przez autobusy kolejom, p. minister Kühn, referując sprawę upaństwowienia ruchu autobusowego, skarżył się, że „ruch“ na dworcach reprezentują jedynie... księgarnie kolejowe.

Credo socjalistyczne

— Jaki jest cel dążeń, credo każdego socjalisty?
— Zostać sędzią!
— Ne rozumiem!
— Posłuchaj „Czerwonego sztandaru“...sędziami wówczas będziem my.

OSTATNI KRZYK MODY

— Musisz sobie zamówić najmodniejszy garnitur — powiedziała żona — jeszcze modniejszy, niż ma Fairbanks i Charlie Chaplin i Prince of Wales. Chcę, żebyś był mój Apollo.

— O, tak, będę twój Apollo — odparłem, jak echo i udałem się do krawca Bigo na ulicę Młyną 11.

— Panie Bigo, proszę mi zrobić najmodniejszy garnitur. Co do pieniędzy... A jakie są najmodniejsze fasony?

— Zupełnie proste: czarny kolor, marynarka dwurzędowa, kamizelka wcięta...

— Aha, dziękuję... To ja do pana wieczorkiem.

— Polecamy się. Moje uszanowanie!

Na ulicy zaczął toczyć moje serce rak zwiątpienia: Ten krawiec musi być partaczem: fason banalny, kolor ponury, całość przeciętna... Nie, to nie jest ostatni krzyk mody!

I z temi słowami w duszy zadzwoniłem do bram firmy „Puszczyk i Lutyński. Wytworne roboty krawieckie“.

— Panie Puszczyk — powiedziałem. — Wracam od krawca Bigo.

— Od tego kretyna, od tego zbrodniarza igły?

— Właśnie. Otóż Bigo, kochany panie Puszczyk, doradził mi czarny garnitur marynarkowy, dwurzędowa kamizelka...

— Czarny garnitur! Ha-ha! Oto jak można wpaść w szpony szarlatana!

— A pan co doradza?

— Również czarny, ale spodnie w kratkę i białe guziczki na mankietach...

Na ulicy oddałem się refleksjom: te białe guziczki to już ci coś: ale spodnie w kratkę? To nie jest ostatni krzyk mody!

Jakiś oberwaniec wręczył mi karteczkę, reklamując zakład krawiecki Marcina Pudełko. „Najwytworniejsze stroje“.

— Mistrzu! — powiedziałem do pana Pudełko. — Chciałbym najmodniejszy fason. Jakie macie fasony? W jednej firmie doradzali mi białe guziczki.

— Białe guziczki? Owszem. Ale co do spodni, to najmodniejsze są zielone. Czarna marynarka, zielone spodnie. Symfonia kolorów.

— Zielone spodnie! Świetnie! — wykrzyknąłem uradowany. — To ja do pana wpadnę wieczorkiem. — Ale już na schodach opanowało mnie zwątpienie: Możliwe, że Pudełko coś nie coś orjentuje się w stosunkach. Ale to napewno jeszcze nie jest ostatni krzyk mody!

W bramie zacementował mnie osobnik z baczkami a la Valentino. Zapytał się, skąd wracam, a kiedy powiedziałem, że od krawca i że jestem niezadowolony, zaprowadził mnie do jakiegoś sklepu, gdzie rzekomo miała się mieścić pracownia „króla krawców“, który mi uszyje taki garnitur, jakiego jeszcze nikt nie widział w Warszawie. Będzie to prawdziwy krzyk mody.

— Za chwilę pan profesor wyjdzie — rzekł młodzieniec z baczkami i podsunął mi krzesło. Po dziesięciu minutach wyszedł bocznymi drzwiami facet z jakimś orderem i przedstawił mi się, jako Goldfisz, profesor wyższej szkoły krawieckiej.

Model Goldfisz był następujący: marynarka z taśmy filmowej ze sprężynowym garbem na wypadek maskarady. Pięć zapasowych wyłogów. Marynarkę każdej chwili można przerobić na frak, smoking i t. p. Nieprzemakalna kamizelka. Specjalna kieszeń na weksle i wezwania do sądu. Kieszonka na anonimy. Spodnie z materji elastycznej do rozciągania na wszystkie fasony. Zapasowy wentylator automatyczny. Wieczny „kant“ na gipsie. Elektryczne guziki na bloczkach. Ważne przy ciemnych klatkach schodowych! Całość wywracalna, idealna i przepyszna. P. S. W dyskretnym miejscu ukryty spadochron, rozwijający się automatycznie na wypadek samobójstwa... Ostatnie słowa prof. Goldfisz załuszył wrzask mego entuzjazmu:

— Panie Goldfisz, pan jesteś aniołem na końcu igły! Już teraz wiem, co to jest ostatni krzyk mody.

Komunikat hiszpański

NIEDZIELA: Komuniści hiszpańscy uczą się pierwszych „A. B. C.”. Zamknięto sklepy, giełdy i zwolenników króla. Wybuchł strajk generalny i generałów królewskich, wobec tego rząd postanowił aresztować gen. Berenguera i wytoczyć mu proces.

PONIEDZIAŁEK: W całym kraju panuje spokój. Madryt płonie spokojnie w trzech rogach. Rząd wyczekuje ze spokojem na uspokojenie się sytuacji. Zamknięto fabryki, szkoły, zwolenników republiki i komunizmu. Odczuwa się brak żywności, wobec tego rząd postanowił aresztować generała Berenguera i wytoczyć mu proces.

WTOREK: Katalonia ogłosiła się niezależną republiką, jednakże nie zrywa swej zależności od Madrytu. Przysłano z Paryża trzy pociągi zwolenników republiki. Wysłano telegramy, że dalsze transporty zbyteczne. Wszystkie stanowiska obsadzone są już najświeższymi republikanami, którzy w swej wiernej służbie dla króla dali dowód, że będą wierni republice. — Zamknięto ulice dla ruchu ulicznego oraz demonstrantów, wnoszących okrzyki i nastroj antyrządowy. Kurs peseta spada, wobec czego rząd postanowił aresztować gen. Berenguera i wytoczyć mu proces.

SRODA: Komuniści palą się do władzy i podpalają klasztory. Toreadorzy stracili pracę, gdyż sam rząd strzela teraz byki. Gwardja republikańska jest zdenerwowana i ślepo posłuszna rządowi, dlatego strzela naoslep w tłum republikański. Siły monarchistów rosną — w Paryżu. Sytuacja gospodarcza coraz gorsza, wobec czego postanowił aresztować gen. Berenguera i wytoczyć mu proces.

CZWARTEK: W Hiszpanji nic nowego. Aby przerwać monotonię sezonu politycznego, rząd postanowił aresztować gen. Berenguera i wytoczyć mu proces.

Po 15% redukcji

Rys. F. Stądnicki, Przemysł



Nasz projekt munduru służbowego dla urzędników państwowych

Jeśli min. Briand zostanie prezydentem Francji

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Prezydent, b. prezydent, b. b. prezydent!

Kostjumy wiosenne

Dla urzędników — listki figowe.

Dla żon urzędniczych — figi.

Polska — kraj najwyższej stopy dyskontowej i najniższej życiowej.

Na wiosennych wyścigach warszawskich zwracała uwagę nagroda min. przemysłu i handlu Grand Pri-stor.

Na ankietę, rozсланą przez Brianda do narodów europejskich, z zapytaniem czy przystąpią do Paneuropy — nadeszła od rządu sowieckiego odpowiedź odmowna, umotywowana tem, że do „Europy” przystąpiliby chętnie, a do „Pana” wykluczone.

W pewnej miejscowości kuracyjnej przebywają na wywczasach emerytowani cesarze i królowie: Wilhelm II, Ferdynand bułgarski, Amanullah, Zyta i inni. Właśnie dostojne to towarzystwo zebrało się na jednej z ławek w parku. Nagle pojawia się najmłodszy emeryt, Alfons XIII; przybyły co dopiero z Hiszpanji i wita swoich kolegów słowami:

— Jak widzę, to się wam tu wcale nieźle siedzi.

Emerytowani monarchowie:

— Owszem, nieźle, ale każde miejsce kosztuje — koronę.

Wycinek z gdańskiej gazety

„W dniu wczorajszym na przechodzących spokojnie dwudziestu Niemców, zupełnie bezbronnych, wypadł zza węgla polski chłopak okrętowy. Rozwydrzony Polak pobił spokojnych obywateli niemieckich, zadając im kilkaset rąn tępymi i ostrymi narzędziami, łącząc przy tem cały naród niemiecki. Oczywiście nigdzie w pobliżu nie było policjanta, któryby przyszedł na pomoc napadniętym. Niemcy alarmowali okolicę, strzelając w powietrze, aby w ten sposób wzbudzić czujność władz bezpieczeństwa. Mimo to masakra odbywała się dalej. Szczytem polskiej perfidji było to, że polski chłopak okrętowy począł sobie samego kłuć nożami, trzymając w rękach, tatuując sobie na piersiach znak naszej dzielnej organizacji sportowej hackenkreuzlerów.

Maj to jest taki miesiąc, w którym obchodzi się konstytucję 3 maja, kiedy konstytucja marcowa nikogo już nie obchodzi.

— Co oznacza „ratyfikacja” pożyczki kolejowej?

— Ratyfikacja pożyczki oznacza zapewne to, że ją otrzymujemy na raty.

— Od czego pochodzi wyraz „postulat”?

— Od tego zapewne, że po 100 latach się zrealizuje.

W biurze podróży

— Więc reflektuje pani tylko na szybkie połączenie?
— Ach, tak, proszę pana. I żeby było sympatyczne!

Nowobogacki w księgarni:

— Chciałbym kupić jakąś książkę.
— Czy to ma być coś lekkiego?
— Niekoniecznie. Mój samochód stoi przed sklepem.

W „Cafe Adri“ przy stoliku siedzą przemysłowcy i rozmawiają ze sobą:
— Powiedz mi, Henryku, kiedy ty właściwie odpoczywasz?

— Po obiedzie żona moja śpi godzinę.
— Lecz ja się pytam, kiedy ty odpoczywasz?

— Właśnie, tę godzinę, kiedy ona śpi, ja mogę odpocząć.

Ulubieniec tatusia

— No i co powiedział ojciec na twoje złe świadectwo?

— Był wściekły, proszę pana profesora. Jak go pan zobaczy, niech mu pan lepiej zejdzie z drogi.

— No, no, co się u was dzieje? Jakaż to uroczystość obchodzicie?

— Srebrne wesele ze służącą.

— Coż to za kawał? Przecież jesteście dopiero rok po ślubie?

— No właśnie, i dzisiaj przyjęliśmy dwudziestą piątą służącą!

Żebak: — Dobrodziejciu, nie widziałem mięsa od paru miesięcy.

Dama: — Ach, biedny człowieku! Kasiu, pokaż temu biedakowi tę poławicę wieprzową, którą dzisiaj kupiłaś.

Mody warszawskie

Rys. J. Zaruba, Warszawa



Wschód Zachód

„Obcięty“ emeryt

— Palę teraz tylko papierosy, fajka jest obecnie dla mnie już za droga.

— Ależ, panie radco, przecież niema tańszego palenia nad fajkę!

— No tak, tylko że papierosem zawsze mnie ktoś poczęstuje, a fajką nikt.

Pan Gapcio jest zaproszony na koncert radjowy, nadają właśnie Londyn.

— Cóż ta londyńska śpiewaczka tak chrapie i szczeka? — zapytuje pan Gapcio.

— To są atmosferyczne zaburzenia — uświadamia właściciel radja.

— A czy nasze polskie śpiewaczki też cierpią na tę chorobę?

Może boleć

Pan Cukierek siedzi u dentysty w czarnym ubraniu, z żalobną opaską.

— Panie doktorze, dzisiaj pan może robić ze mną, co się panu podoba. Nawet niech boli!

— A to co takiego? — dziwi się dentysta.

— Bo uważa pan doktor, ja się w ten sposób specjalnie urządziłem, że prosto stąd idę z wizytą kondolencyjną.

Artysta dramatyczny przed mikrofonem do siebie: „To, że tysiące słuchają, których się nie widzi, jest daleko miłsze, niżeli widzieć te setki, które nie słuchają“

Kochająca żonka

— Och! Ten stary Rozenkranc umarł.
— Chciałabyś pewnie być wdową po nim?

— Ty zazdrośny głuptasku. Wiesz przecież, że wołałabym być wdową po tobie.

Pan Hochstapler bawi od tygodnia u swych kuzynów, Bidulińskich, którym ta wizyta zaczyna już ciążyć.

— Czy on wogóle nie ma zamiaru wyjechać? — powiada p. Biduliński do żony. — Możebyś mu powiedziała, że żona się już pewnie za nim mocno stęskniła.

Pani Bidulińska uśmiecha się tragicznie:

— Niestety, powiedziałam mu to wczoraj.

— No i?

— Przyznał mi rację. Napisał, żeby tu przyjechała do niego.

Fatalny komplement

Panna: — Czy nie uważasz pan, że w ostatnich latach bardzo się postarzałam?

Kawaler: — Tak, ale tylko co do zewnętrznego wyglądu.

— Podobno żenisz się ze swoją pierwszą miłością?

— Nie mam tak dobrej pamięci...

Smutny, poważny, z pochyloną głową, kroczy pan Dziurka przez ulicę. Spotyka go przyjaciel.

— Dokąd dążysz? — pyta. — I dlaczego tak na smutno?

— Do domu — odpowiada Dziurka głucho. — Idę zastrzelić człowieka, który poślubił moją żonę.

— Rany Boskie! Morderca!

— Nie, samobójca.

Z Wystawy kolonialnej w Paryżu

Rys. Feliks Dangel, Wilno



Co się „suchej“ Ameryce najwięcej podobało

Pokaz najnowszych modeli wiosennych

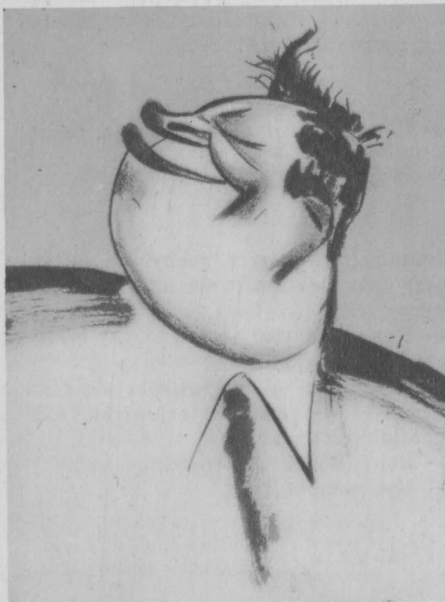
Rys. Charlie



na konferencji majowej w Genewie

Z karykatur filmowych

Rys. Wik, Antwerpia



Emil Jannings

Przerachował się

— Ach, mój biedny przyjacielu, więc ten drab uprowadził twoją córkę! Jak mogłeś to czarne indywidjum tolerować w swoim domu?!

— Nie przypuszczałem nigdy, że on się podpuszcza do mojej córki. Myślałem, że tu chodzi o moją żonę.

— Pański podpis musi jeszcze ktoś poświadczyć. — Czy ma pan tu jakiegoś przyjaciela?

— O, nie. Jestem tu od dziesięciu lat komornikiem.

— Czy „urzędnik“ pochodzi od rzeczownika rząd?

— Nie, od czasownika „urząć“.

Terminator szwabski, szorując podłogę:
Oj, jak to będzie dobrze spocząć kiedyś w grobie!

Majstrowa: — Tak, tak, darmozjadzie, próżniaku, spoczywać! Leżeć do góry brzuchem, nic nie robić! Toby ci się podobało!

Pewien francuz, mieszkający w Paryżu, a mający krewnych w Warszawie, których adresu nie znał dokładnie, napisał list, adresując go: „Warszawa, Polska, kolonia francuska“.

— Widzisz, synku? Ta grupa gwiazd na niebie, to Wielki Wóz!

— A ile ma HP., tetusiu?

BAJKA O MAJU

*Ciepło, rozkosznie, słonecznie, trawiasto,
Tak bywa tylko w czarów pełnym maju,
Nawet teściowa miłą jest niewiastą,
Serca splonione już są na rozstaju.*

*Bzu, bzu, bzem, bżowy nastrój obowiązek
Kocham, kochamy, kochacie, kochają,
Smaragd się wieszka u złotych gałązek.
Grucham, gruchamy, gruchacie, gruchają.*

*Jakże rozkosznie! Nadszedł czas zbiórek,
Krawiec, krawcowa z rachunkami spieszą,
Szczęśliwy, kto ma w domu kilka córek
I któż zaprzeczy, że dzieci nie cieszą.*

*Bajka o maju przemknie błyskawicą,
Bez, żaba, słowik czary swe pochowa,
Nieśmiertelnymi pozostaną ci, co
Nie przemkną: krawiec, rachunki, teściowa.*

M. Zielonek.

W dobie pożyczek

— Gdzież tak długo siedziałeś?

— Załatwialiśmy pożyczkę kolejową.

— Ty?

— Ja i Wacek, bo nie mając gotówki, musieliśmy namówić kelnera na kredyt paru kolejek.

Po jednej z ostatnich premier, która zrobiła generalną klapę, autor w towarzystwie kilku przyjaciół wymyka się z teatru bocznym wyjściem. Tymczasem publiczność znużona sztuką rzuca się tłumnie do wyjścia.

— Auto! auto! — rozlega się zewsząd.

— Ach, moi drodzy, słyszycie? — powiada ucieszony dramaturg. — Muszę wracać, wołają mnie.

Przyzwyczajenie

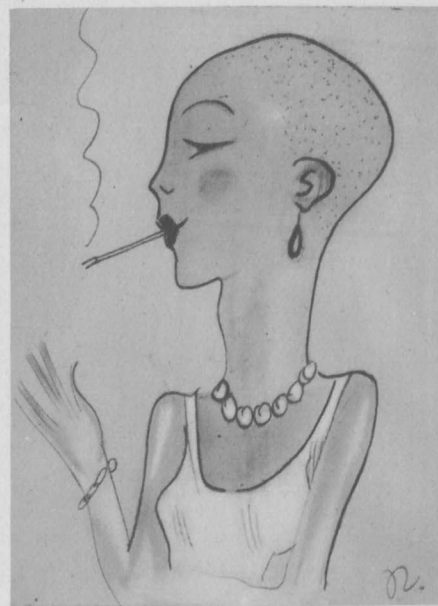
Rys. L. Pohorples, Lwów



Gdy wiolonczelista się „zakocha!“

Mody damskie

Rys. J. Zaruba, Warszawa



Uczesanie à la Brześć

Też usprawiedliwienie

— Poślubiłeś mnie przed trzema miesiącami, a już mnie nie kochasz!

— Czy nie mówiłem ci już kiedyś, że nie przepadam za mężatkami?

— Z jakiego powodu oskarżony zamordował tę biedną kobietę? Przecież ona nie miała przy sobie ani grosza.

— To właśnie, panie sędzio, jest dowodem mojej bezinteresowności.

Dyrektor więzienia do świeżo przyjętego „pensjonariusza“:

— Musi pan o tem pamiętać, że staramy się tutaj o to, aby każdy pracował w tych murach owocnie i pożytecznie dla społeczeństwa, naturalnie z uwzględnieniem zawodu poza więzieniem. Czem pan jest z zawodu?

— Pośrednikiem małżeństw.

— Śmierć, panie doktorze, jest najlepszym lekarzem — rzekł pan Onufry do swego lekarza domowego.

— Dlaczego?

— Bo wszystko załatwia na jednej wizycie.

— A teraz zapytuję się pani, jako świadka, czy ten pan, który siedział obok pani na tej samej ławce owego wieczoru miał włosy kędzierzawe?

— Tego nie mogę osądzić.

— Czy dlatego, że było ciemno?

— Nie, ale on miał łysinę.

Pewna amerykańska fabryka kapeluszy pragnąc zareklamować swoje wyroby, rozlepiła na wszystkich ulicach Nowego Yorku olbrzymie plakaty z napisem: „Kapelusze Mac Allistera są najlepsze, czego dowodem jest fakt, że nosi je nawet sam Charlie Chaplin“.

Następnego dnia jednak konkurencyjna firma umieściła pod temi plakatami następujące napisy: „...i dlatego cały świat się z niego śmieje“.

— Który z współczesnych pisarzy jest najniebezpieczniejszy?

— Boy!

— Dlaczego?

— Wszyscy bowiem jego zwolennicy są boy-owcami.

— Czego płaczesz, Stasiu?

— Dostałem dwie.

— Z czego?

— Z geometrii! Nie wiedziałem, co to jest trapez! A to wszystko dlatego, bo mi tatuś nie pozwolił iść do cyrku!!!

Amerykańska diva filmowa stara się o paszport.

— Zameżna? — pyta urzędnik.

— Przypadkowo — brzmi odpowiedź.



„Lew salonowy“ osaczony...

MODA

Nieomylnie oznaki wiosny

Rys. Keller, Warszawa

Najstarszą modą jest — moda mód. Nawet prababka Ewa (ta, która się inflagantowała z wężem), wybrała sobie liść figowy, a nie naprzykład pokrzywy, albo czerwonego buraka. Taka była moda i już. Co do liścia pokrzywy, byłoby to zrozumiałe, ze względu na pewne właściwości tegoż liścia, sprawiające, że tylko z najwyższym samozaparciem można by go nosić. Ale dlaczego liść figi ma być lepszym od liścia — jako się rzekło — czerwonego buraka, albo łopuchu? Właśnie — moda.

Poza tem moda, jak wiadomo, zmienia się. Liść figowy długo się nie utrzymał. Ale moda również i powraca. Dlatego może przyjść i liść figowy, do czego już zresztą niedaleko.

Moda męska nas nie obchodzi. Jest zawsze tasama i taka sama. Prostu prawie się nie zmienia. Zamiast jednego guzika — dwa guziki i zamiast dwóch guzików — jeden guzik. Zamiast ineks-primabli w paski, ineksprimable w kratkę. To wszystko.

Ale zato moda damska! Coś bajeczne-go! Wczoraj — suknia od szyji po kostki, a z tyłu dekolt na trzy morgi. Dziś suknia od pasa do pasa i dekolt z przodu na pięć morgów. Jutro z dołu dekolt, z góry dekolt.

Każde takie „wczoraj“, „dziś“ i „jutro“ wywołuje dekolt w kieszeni mężczyzny, akredytowanego przy danym obiekcie damskim i zakredytowanego po uszy, gdzie się da. Wśród wielu mód ta jedna moda się nie zmienia. Mężczyzna płaci, dama wymaga.

Ze kobietowie mają na tem tle trochę wykoszlawione pojęcia — to nie dziwnego. W kobiecie nie nie razi. Logikę należy zostawić jakiemuś tam Kantowi, jakiemuś tam Spinozie. Kobieta zna się na szpinaku, a nie zna się na Spinozie. A Kant?



„Figue wiosenne“ biednego męża

MÓD

Czasem też jest i kant, ale normalnie chodzi o zasobne — konto. Z tego powodu kobietowie noszą w lecie futra, a w zimie wszystko na wierzchu. Raz są chude, drugi raz grube. Raz mają włosy blond, drugi raz naturalne. Raz noszą gorsety, kiedyindziej nie noszą nic.

Kobietony raz są czerwne, to znów czarne. A potem zielone, potem białe, potem w kratki, w kwiatki, w plamy. Dziś mają bućki ze skóry krokodylej, jutro zaczną chcieć ze skóry padalca. Kobietony chorują bowiem ciągle i namiętnie na przemianę materji.

Mężczyzna idzie do krawca, aby się ubrać, kobietek aby się pięknie rozebrać. Kobietek przemawia słodziutko:

— Mężusiu, patrz! Twoja żonusia ślicznie się ubrała. Jest teraz najelegantszą niewiastą w mieście.

A myśli:

— Pompolinę djabli wezmą...

„Mężus“ w takiej sytuacji powiada wściekle:

— Bardzo się cieszę...

A myśli:

— Że to dobry Jowisz nie ma w zanadrzu próbowki z kulturą dżumy, żeby ją rozbić na fryzurze onego babska!

Niewiastanse ubierają się bowiem nie dla mężczyzn, ale dla niewiastansów. I psują sobie nawzajem krew. A potem psują krew swoim mężom.

Moda się ciągle zmienia — to wiadome. Nawet i w dziedzinie erotycznej. Dawnej wystarczył „Ten Trzeci“, dziś czasem i „Ten Piąty“ — to za mało. Jest to rezultat zresztą jedynej zdolności matematycznych kobiet, do których poza tem należy: odejmowanie sobie lat, mnożenie sukcesów i dzielenie (się) swojemi wdziękami.

POKRAKA.



Przygotowania do sezonu letniego w uzdrowiskach postępują zwawo...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAKÓW PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 208-63, 234-45, 670-21, 696-44 i 696-40. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURJERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1931.